

## To jest tak

## PAŃSTWO I CENY

Popularnym tematem dla prasy i dla rozmów kawiarnianych jest dziś zwykła cen i kontrola nad cenami. Hasło walki ze spekulacją jest w wielu kołach popularne.

Jesteśmy dzisiaj w okresie poprawiającej się koniunktury. Okres ten w ustroju kapitalistycznym charakteryzuje się właśnie zwykłą cen. Oczywiście na tle naturalnej zwykłości cen najrozmaitsi spekulanci starają się ulepszyć pieczę własnych zysków. Złazają za przeróżne kartele w drodze znowy starają się wydusić z nabywców możliwie najwięcej. Byłoby jednak zbyt prostym uproszczeniem sytuacji sprowadzać cały problem zwykłości cen do spekulacji.

Niewątpliwie wahania cen, jakie okresowo spotykamy w ustroju kapitalistycznym, często bardzo gwałtowne, pociągają za sobą cały szereg zgubnych skutków i są niewątpliwie jedną z głównych wad ustroju kapitalistycznego. Dlatego też słuszny i konieczny jest dążenie do radykalnej zmiany tego ustroju. W okresie poprawiającej się koniunktury, dążenia do radykalnych zmian łatwiej urzeczywistnić niż w okresie kryzysu.

Walka ze spekulacją nie może być jednak uważana za początkowy choćby akt przebudowy ustroju gospodarczego. W ustroju zaś kapitalistycznym, jeśli jest traktowana jako reguła, a nie jako wyjątek skierowany przeciwko spekulantom i kartelom, trzeba ją uznać za sprzeczną z samymi podstawami ustroju, w którym ma być stosowana. W ustroju tym bowiem, gdy nadchodzi poprawa koniunktury gospodarczej, można powstrzymać zwykłą cen. by zbyt szybko nie przyszedł ponownie kryzys. Nie można jednak stać na stanowisku, że zwykła cen nie ma być w ogóle.

W ustroju kapitalistycznym walka ze zwykłą cen, staje się mimo woli walką z nadchodzącą poprawą.

## Zbaczniwa...

## WARSZAWA W KWIATACH

Parę dni temu odbyło się zebranie organizacyjne Komisji Propagandowej Komitetu Ukwiecenia Warszawy.

Komisja przedyskutowała metody propagowania idei dekorowania naszych balkonów i okien zielenią i kwiatami. Na zakończenie obrad Komisja uchwaliła treść plakatu propagandowego, którym zostanie oblepiona Warszawa. Prócz tego postanowiono urządzić cały szereg różnych imprez.

Zamiast sadzenia kwiatów mamy więc komisję, obrady, protokoły, referaty i t. d., a „Sw. Biurokracy” spogląda na to wszystko taskawie z nieba ciesząc się, że znalazł tak gorliwych wyznawców wśród komisarzów ojcow miasta.

Warszawiacy też powinni się cieszyć. Obecnie bowiem plakaty: żółte, białe i zielone, ogłaszające „przechodzą przez jezdnię na skrzyżowaniach” już się nam sprzykrzyły. Mam nadzieję, że pan komisarz, który z taką dbałością o estetyczny wygląd miasta upacykował nimi Warszawę, zmieni je teraz na inne barwy, np. pomarańczowe, brązowe, jasno-niebieskie, a może w rzucik, względnie podążając za ostatnią modą — za funduje nam pasiaki, głośnie chwałę zieleni i kwiatów na balkonach.

Ze swej strony proponuję jeszcze wielki pochód propagandowy czworakami urzędników magistratu z p. prezydentem na czele z doniczkami w ręku pod balkon... ej, bo skonfiskują.

No, i naturalnie jeszcze nadarza się panu prezydentowi okazja do popisania się swoim talentem krasomówczym, który mu już dziś dał przydomek „złotousty prezydent” i wygłoszenia jeszcze jednej mowyki z serii tych tak znakomicie działających na sen.

B. REZA.

Dr. Jan Wszobor

## Mazury pruskie czy polskie?

## Na mazurskiej wsi pod Sztumem

i wśród murów Królewca

toczy się nieustannie walka z zalewem niemieczyny

Z Olsztyna udaję się przez Malbork do Sztumu, miasta powiatowego, leżącego pomiędzy jeziorami: Zajezierskim i Barlewickim.

Sztum ma przeszło 5000 mieszkańców. Powstał w 14-ym wieku, a po założycielach jego Krzyżakach, pozostają szczątki potężnego zamku. Z dawnych zabytków należy wymienić kościół, powstały w 1416 r.

## DZIŚ TYLKO „WYSEPKA”

W Sztumie koncentruje się polskie życie organizacyjne całego dziś już tylko wysepki polskiej, obejmującej powiat sztumski i



Typ starej mazurki.

częściowo kwidziński, zalewanej stopniowo ze wszystkich stron falą niemieczyny. Ludność tutaj jest jeszcze przed wojną światową przeważnie polska mimo, że większość ziem znajduje się już w rękach niemieckich. Wykazuje ona wielki hart ducha, walcząc o swą polskość do upadłego.

Dużo tu polskich dzierżawców i osiwników (od dawna gburów). Wybitne piętno tutejszej okolicy nadaje jednak duża własność ziemiska. Z dworów polskich płynie polski duch ku chatom i miejskim domostwom.

Wiele polskich rodzin po niebezpiecznym plebiscycie w 1920 r., obawiając się represji ze strony niemieckiej przenosi się do Polski, uszczuplając poważnie liczbę Polaków na Mazurach.

## WARTKI NURT POLSKIEGO ŻYCIA

Ludność polska, zamieszkująca tutejsze wioski, mające głęboko przeważnie bardzo dobrą, stoi na dość wysokiej stopie materialnej. Jest ofiarna i chętnie garnie się do pracy w organizacjach. Rozwijają się polskie szkoły prywatne, kółka rolnicze, banki ludowe, stowarzyszenia młodzieży, kluby sportowe, koła śpiewacze. Istnieje Zw. Polaków w Niemczech. — Życie polskie tętni silnie.

Jestem obecny na jednym z zebrania stowarzyszenia młodzieży w Sztumie. Prelegent wygłasza wykład z historii polskiej. Wszyscy słuchają go w skupieniu, z godnością. — Potem śpiewy, tańce. — Dawno nie widziałem tak z życia i dumą odtworzonych polskich tańców narodowych.

W czasie tańców podszedł do mnie młody chłopak i powiedział: „Idę do obozu Pracy. A czy pan z Warszawy”. Użykawszy odpowiedź, zwiędzając poczuł mnie w rękę, chcąc w ten sposób złożyć hołd Polsce.

Zwiedzałem stary kościół w Podstolinie i przez Stary Targ zdążyłem do Waplewa, ośmił własności hr. Sierakowskich.

## ZBIORY WAPLEWSKIE

Waplewo był to kompleks majątkowy przemysłowców, o wielkiej kulturze. Niestety! z 14 tys. morgów zaledwie około 6.000 pozostaje nadal w rękach polskich. Resztę przed dwoma laty rozparcelowano pomiędzy kolonistów niemieckich.

Słynne są zbiory waplewskie!

1) gbur — zamożniejszy gospodarz.

Z owej siedziby wielkopolskiej płynie polskość, niby ożywczy prąd. — I prąd ten pokrzepia polskie dusze i serca, dając im siłę do walki z zalewem niemieczyny.

Ludność zamieszkała na Mazurach, Warmii i Powiślu, żyjąca w bardzo ciężkich warunkach, ale walcząca z zaparciem i poświęceniem o polskość, o rozwój ducha i myśli polskiej na obczyźnie, dorzuca piękne karty do naszych dziejów i umacnia gmach, co fundamentami głęboko wraśnięte w ziemię i wystrzelał wspaniale hen! ku górze — gmach Wielkiej Polski.

## KRÓLEWIEC

Jestem w Królewcu. Miasto wydaje się odpychające, ponure, jakby brakło mu słońca, radości. Piętno pruskie w nowych dzielnicach unosi się wokół. Słychać mowę niemiecką. — Gdzież dawne oblicze Królewca, oblicze polskie, radosne?

## WŚRÓD SPICHRZY NAD PREGOŁĄ

O dawnej, świetnej przeszłości polskiej mówią stare dzielnice, pełne istotnego uroku i piękna. Stare śpichrze nad Pregołą, podobne do gdańskich nad Wisłą, dumają o dawnych czasach. Katedra, zamek z lekka owiany renesansem, resztki fortyfikacji miejskich, dawne uliczki wywołują obrazy dalekie, minione.

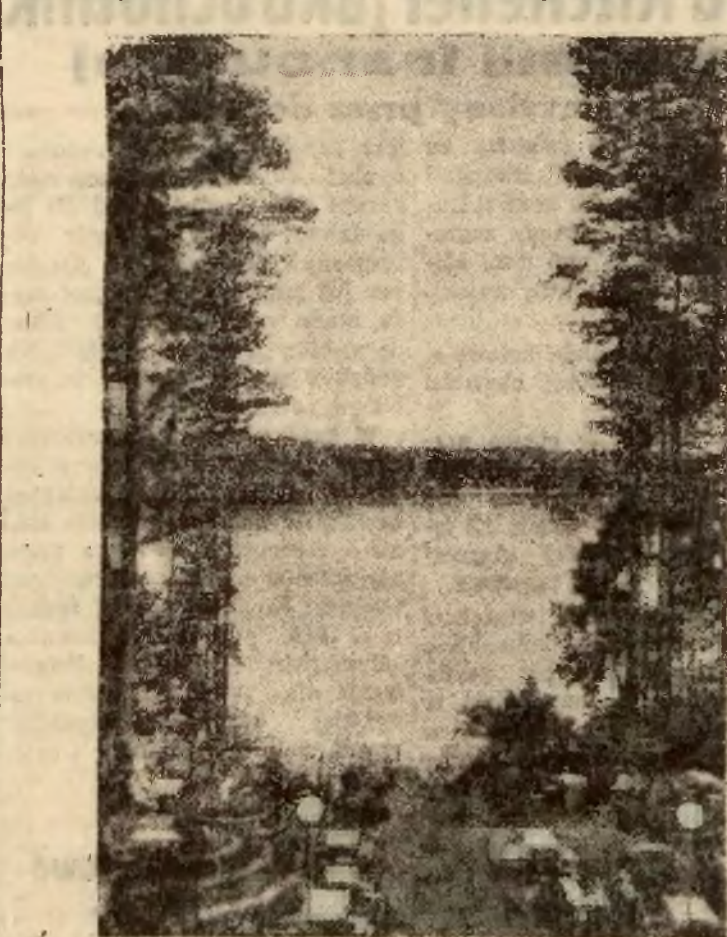
Zdaje się, że w tych uliczkach roi się od szlachty polskiej, zjeżdżającej ongiś do miasta w celach handlowych, że tylko rozbrzmiewają dźwięki naszej mowy pośród miejscowej i przyjezdnej ludności. Ale nieubłagana rzeczywistość budzi niełitościwie z miłego snu...

Jakże w tej dzielnicy miasta oddycha się inaczej, niż w innych, pełnych brutalnej i materialistycznej nowoczesności, sztywności i banalności.

## UNIwersYTET KRÓLEWIECKI

Ze ściśniętym sercem patrzy się, jak rozpościera się niemieczyna w Królewcu, będącym nie-

gdyś centrum polskiego życia. Przecież polska oświata promieniuje na cały świat za pośrednictwem uniwersytetu królewieckiego, założonego w 1544 r. przez ks. Albrechta z niemałą pomocą króla polskiego, Zygmunta Starego i przy udziale polskich uczonych: Kulwicza, St. Rafałowicza i innych.



Olsztyn — widok z tarasu na jeziora.

W 19-ym wieku z uniwersytetu królewieckiego wychodzą ludzie tej miary co: Mrongowiusz, obrońca polskiego języka i Gizewiusz, twórca ruchu narodowego na Mazurach, przewodnik duchowy swego ludu.

## LOPATTKEN I PASLACK

A jak jest teraz w tym 300 tys. mieście? — Jedyne na sztydach widnieje garść polskich nazwisk. Istnieje nazwa ulicy „Polnische-schulstrasse”, drukarnia Hartun-

ga, jakby na urągowsko drukuje „szwabachą” po polsku wydawnictwa dla Mazurów, przeważnie kalendarze, a w mowie tutejszych Niemców rozbrzmiewają liczne polonizmy jak: Lopatten (łopatki), Paslack (posłaniec), zu panienbratsch sein (być za pan brat) i wiele innych. Te okruciny — to wszystko co tu pozostało z

Minister stał się słynnym z dbałości o higienę. W najodleglejszych nawet zakątkach krajobrazu rodzimy ozdabiają sylwetki mniej lub więcej zgrabnie skleconych budek..., które kmiotkowie używają co prawda w charakterze gołębników i narzędziowni, ale zawsze pogotowie higieniczne jest...

Inaczej niestety w stolicy. Tu starosta p. Tarnowski uznaje, że „odnośne ubikacje nie potrzebne są nawet w Centrum miasta i np. dla lokatorów Pawilonu Biurowego przy ul. Al. Jerozolimskie 3-a budki, masowo zdobite naszą wieś, są nieosiągalnym marzeniem.

Pan Starosta zamknął wodę i ubikacje, a p. Starzyński na skrzyżowaniu Brackiej i Alei nie wybudował jeszcze właściwego reprezentacyjnego pałacu podziemnego.

Podobno lokatorzy pawilonu chcą adoptować narożny kiosk „Ruchu” dla właściwego higienicznego celu. Pertrakcje już wdrożono.

Może jednak tymczasem sam pan Minister... przyjedzie na inspekcję.

Pożaru p. Starosta się też nie boi...

## MINISTER I STAROSTA

Minister stał się słynnym z dbałości o higienę. W najodleglejszych nawet zakątkach krajobrazu rodzimy ozdabiają sylwetki mniej lub więcej zgrabnie skleconych budek..., które kmiotkowie używają co prawda w charakterze gołębników i narzędziowni, ale zawsze pogotowie higieniczne jest...

Inaczej niestety w stolicy. Tu starosta p. Tarnowski uznaje, że „odnośne ubikacje nie potrzebne są nawet w Centrum miasta i np. dla lokatorów Pawilonu Biurowego przy ul. Al. Jerozolimskie 3-a budki, masowo zdobite naszą wieś, są nieosiągalnym marzeniem.

Pan Starosta zamknął wodę i ubikacje, a p. Starzyński na skrzyżowaniu Brackiej i Alei nie wybudował jeszcze właściwego reprezentacyjnego pałacu podziemnego.

Podobno lokatorzy pawilonu chcą adoptować narożny kiosk „Ruchu” dla właściwego higienicznego celu. Pertrakcje już wdrożono.

Może jednak tymczasem sam pan Minister... przyjedzie na inspekcję.

Pożaru p. Starosta się też nie boi...

## BLOKADA

Na znak protestu przeciw prawdziwym wyborom do Brańnika uniwersytetu Jagiellońskiego, które przyniosły pełny sukces narodowcom — studenci sanacyjni ogłosili blokadę domu akademickiego, siedzą już przeszło miesiąc i siedzieć będą, mimo strasznych cierpień, do zwycięstwa, bo wszyscy rozjechali się na święta. Obecnie znów komple. W porze obiadowej, karkowej, kinowej dom się wydłubnia, ale w nocy — blokada w pełni. Na tych zasadach sanatorzy postanowili niezmownie blokować — do ukończenia studiów.

## MEGALOMANIA

W zanudającym „Pionie” nudny pocina Peiper opisuje jak było przed laty na galowym przedstawieniu w operze madryckiej. Król Alfons od razu zwrócił na niego — Peipera — uwagę, cały czas go lornetował z loży, śledził, pokazywał ministrom.

Nie stawia Peipera ściągając nań jednak zainteresowanie monarsze, lecz fakt, że wieczorem wśród samych fraków był w żakiecie. W Polsce taka drobna gaffa strojowa nie wystarczy. Chcąc być nadal obiektem powszechnego zainteresowania w teatrze, Peiper powinien przychodzić tylko w kalesonach.

## TEN SAM BŁĄD

Chatałowa „5-ła rano” postanowiła przeprowadzić wywiady z najwybitniejszymi liberałami żydowskimi. Nie zaczęła od Willina ani Tuwima, lecz od p. Kaganowskiego.

— Chętniebym czytał pisy ukraińskich, oświadczył literat z Gesiej ulicy, ale mnie drażnią; zamiast pisać o chutorach, chatkach, płótnie, orce — gładzą o Prometeusza. To nieżadne!

To samo mówią Polacy o Słonimskim: zamiast pisać o rzeczach mu bliskich i znanych t. j. o chederach, bożnicach, kuczkach, handlu śledziami — gładzą o pacyfizmie i Lidze Narodów. To nie do zniesienia!

## PODWÓJNA PODRÓŻ

Ex-prezes rady miejskiej (nie komisaryczny!) w Paryżu po odwiedzeniu Warszawy pojechał do Równego, a stamtąd przez Łuck do Lwowa.

— Jakże podróże ma pan jeszcze na widoku? — zapytał go uprzejmie towarzyszący urzędnik z M. S. Z.

— Och, w każdym razie nie do Palestyny. Nie wyobrażam sobie co bym tam jeszcze mógł pod względem żydowskim zobaczyć! (kol.).

## Chleb z masłem dla dobrze zasłużonych Sprawa żon, ciotek i kuzynów w przemyśle

„Nadanie” byłemu pułkownikowi kawalerii Belinie - Prażmowskiemu naczelnego kierownictwa kopalni węgla w Janowie dało Cat Mackiewiczowi w wileńskim „Słowie” asumpt do poruszenia tak dziś aktualnego tematu chleba dobrze zasłużonych i zdarzają-

nie, jak nawet ci byli austriacy podani, których może do legionów popchnęło przekonanie, że będzie tam łatwiej o „polski urlop”.

Jest szczególnie jedna instytucja w Polsce, która gromadzi i bogaci całe legiony dobrze zasłużonych czy szczęśliwie spokrewnionych, i gdzie kwalifikacje fa-

zynowie żon... nie młoch oczywiście. O co ich podejrzewać nie można, to o to, aby byli fachowcami w tej dziedzinie.

Kwestia żon, ciotek i kuzynów jest oczywiście w niektórych galeziach naszej gospodarki niesłychanie ważna, często najważniejsza. I nie tylko zresztą w sferach gospodarczych więzy rodzinne odgrywały tak doniosłą rolę. Co do tego podpisujemy się w zupełności pod wywodami konserwatywnego publicysty. Z uznaniem witamy przyłączenie się jego do rzuczonego przez nas hasła zniesienia Rad Nadzorczych w przedsiębiorstwach państwowych. Zgadzą się też w pełni z stwierdzeniem, że:

„Wyrzucić się z posady meżatki, aby brzo Boże jakieś małżeństwo nie brało ze skarb państwa 270 zł, zamiast 180. A tenże skarb państwa milionami złotych miesięcznie smaruje jak tłustą słoniną kieszenie ludzi uprzywilejowanych, którzy raptem poculi w sobie genialność w sprawach gospodarczych”.

Do tych słusznych wywodów pragniemy dodać parę uwag. Jak dotychczas to właśnie Koła Konserwatywne czerpały pełną nie tylko garścią ile rączką z tej tłustej słoniny tantem, diet i gaź, wypłacanych różnym utytułowanym prezesom, radcom i innym kosztownym figurantom. Ze przecież zaczęło się tutaj od Nieświeża, a nie skończyło bynajmniej na zatar gu „honorowym” z ministrem Zarzyckim, który przed kilku laty wygarnął reprimendę panom z Rad Nadzorczych.

**NASIONA** wyborowej jakości  
POLECAJA  
**BRACIA CHOMICZ**  
Warszawa, Zgoda 8, telefon 692-80  
KUPUJEMY ZIOŁA LEKARSKIE

cych się z reguły na tym tle normalności, zastrzegając się, że bynajmniej nie występuje tutaj przeciwko osobie Beliny, którego ceni jako znakomitego żołnierza, — a przeciwko stosunkom i poglądom powszechnie w Polsce obowiązującym, zapytuje się Cat: Czy plk. Belina jest węglarzem, inżynierem, a choćby handlowcem, ekonomistą?

Oczywista, że pytanie to jest czysto retoryczne, a niestety pytań podobnych stawiać można w nieskończoność. Poczynając bowiem od setek posad w zasekwestrowanych przedsiębiorstwach, kopalniach, fabrykach, gdzie się płaci mianowanemu dyrektorowi, czy komisarzowi poboru do kilkunastu tysięcy miesięcznie, a kończąc na koncesyjach na sól, tytoń, spirytus czy autobus w Pacanowie lub rozdziale według zasady chleba do Myszkach — wszystko się u nas rozdziela według zasady chleba dobrze zasłużonych, po który zgłaszają się zarówno zasłużeni wybit-

chove nie odgrywają żadnego znaczenia. Są to czcigodne Rady Nadzorcze najrozmaitszych mniej więcej zaleźnych przedsiębiorstw. Publicysta konserwatywnego „Słowa” bierze do ręki.

liczny spis członków rady nadzorczej jednego z zetatyzowanych przedsiębiorstw na Śląsku, będącego zespołem kopalni, hut, wytwórni wagonów kolejowych etc. I kogoż w tym spisie znajduje — Wice-ministra. To oczywiście jest niewiastwa. Wice-minister musi kontrolować to przedsiębiorstwo już tytułem zajmowanego urzędu i wcale nie potrzebuje ani specjalnych ku temu uprawnień, ani dodatkowych... tantem. Poza tym cały szereg ludzi, których znam jako ludzi miłych, sympatycznych, wesołych, ludzi o doskonałych manierach i świetnych poglądach politycznych, ale doprawdy, że nie mających w dotychczasowym swym życiu żadnej okazji do zetknięcia się ani z wydobywaniem węgla, ani z budową wagonów.

Wielu z nich to sympatyczny kompanowie, można nawet podejrzewać, że to bracia sióstr, lub ku-